

Punkty zwrotne

W karierze każdego zawodnika pojawiają się punkty zwrotne. Są to szanse, których wykorzystanie pozwala osiągnąć poziom światowy. Takemu wyzwaniu nie sprostał Robert Floras. Co ciekawe złamanie pewnej niewidzialnej i niemożliwej do zdefiniowania bariery było możliwe dzięki Wang Zeng Yi w meczu z Portugalią.



Szansa na przełom.

Piszę o Robertcie Florasie, bo jako najmłodszy reprezentant ma szansę na granie na wysokim poziomie. Ze względu na wiek wielkich sukcesów nie osiągną wspomniany Wang Zeng Yi i Daniel Górak. Broń Boże, nie chce stawiać w złym świetle nieco starszych kadrowiczów. Wypada podziękować im za solidne granie i zajęcie miejsc 9-12, co jest całkiem przyzwoitym wynikiem. Niezły rezultat osiągnięty w Japonii to z całym szacunkiem nie jest wydarzenie uwagi. W sporcie, co sygnalizowałam przed mistrzostwami, liczą się medale i medaliści.

Niewykorzystanie szansy z Portugalią to także pewien sygnał dla trenera kadry, że trzeba szukać innych, niekonwencjonalnych rozwiązań dotyczących powoływania na zawody międzynarodowe. Nie tak dawno miała miejsce dyskusja o polityce startowej trener Madejskiej w kontekście sportu niepełnosprawnych. Też uważałam, że mistrz Polski powinien być w

Po mistrzostwach świata

Written by Zbyszek
Thursday, 08 May 2014 07:28

kadrze. Japońskie zawody nieco zrewidowały mój pogląd. Zadam nieco prowokacyjne pytanie: co może osiągnąć Daniel Górak? Moim zdaniem na arenie międzynarodowej bardzo niewiele. Gdyby nie ramy regulaminu powoływania do kadry, postawiłabym na Kulpę, Dyjasa, Florasa, Fertikowskiego. Regulamin nakazuje Tomaszowi Krzeszewskiemu powołanie mistrza Polski. Czy to do końca rozsądne? Każdy niech odpowie po swoim.

Turniej kobiet.

Okazuje się, że przyzwoity wynik można osiągnąć bez dotychczasowej liderki Li Qian. Nasze panie uplasowały się w klasyfikacji generalnej kilka oczek niżej niż dwa lata wcześniej, utrzymały niezły poziom, choć nie taki, o którym warto by się rozpisywać. Szkoda, że nie było w możliwości oglądania meczu Polek z Rumunkami. Dlatego nie mam podstaw, żeby napisać o podobnej szansie, o jakiej wspominałam pisząc o męskim turnieju. Być może Natalia Bajor mogła otworzyć drogę do zwycięstwa, gdyby udało się ograć Camelię Postoacę. Nie udało się co prawda wyniku sprzed dwóch lat, ale ogólna ocena musi być dobra. Najlepsza szesnastka na świecie to niej jest wynik, który osiąga się przypadkowo i musiał być poprzedzony solidną pracą. To że nie jest to wynik na miarę moich oczekiwań, to zupełnie inna kwestia. Najważniejsze pytanie, które należy postawić po japońskich zawodach powinno brzmieć, czy Polki mogą wznieść się o poziom wyżej i walczyć o medale? Nie chcę formułować pesymistycznych tez. Pozostanę na stwierdzeniu, że będzie o to bardzo trudno.

Rozliczanie trenerów.

Bardziej na forach internetowych niż w poważnych i rzeczowych dyskusjach pojawiają się głosy domagające się rozliczenia trenerów. Michał Dziubański i Tomasz Krzeszewski to bohaterowie niezbyt licznych komentarzy, co świadczy o małym zainteresowaniu ich pracą. Pisałam, że wypowiedzi dotyczące szans, że kogoś nie można ograć nie powinny mieć miejsca. Nie to jest jednak ważne. Sportowy świat lubi szukać odpowiedzialnych albo winnych. Nie widzę potrzeby zmian na trenerskich stanowiskach. Gdybym miała oceniać pracę trenerską, postawiłabym im czwórkę. Według mojej oceny panowie Dziubański i Krzeszewski powinni zostać na swoich stanowiskach.

Quo vadis?

Kiedyś pisałam o kierunku, w jakim rozwija się tenis stołowy. Nie jest to moim zdaniem kierunek dobry. Gra jest za szybka i mało czytelna. To powinno się zmienić. Mimo postępu w „czystości” gry cały czas mamy do czynienia z bardzo dużą liczbą nieprawidłowych serwów. Piłeczka jest zasłaniana, a sędziowie obawiają się dodawania punktów przeciwnikom za zły serwis. Zadaniem nowych władz i nowego szefa ITTF powinno być wyeliminowanie akcji typu serw, serw i odbiór, serw, odbiór i jedno tempo. Tenis stołowy to nie są rzutki (darts), gdzie akcja trwa sekundę lub dwie. Powinniśmy iść wzorem tenisa ziemnego. Jest Wimbledon, w czasie którego trudno o długie akcje. Ale jest i Roland Garros, gdzie dla odmiany trudno o akcje krótkie. W jednym ze swoich tekstów rozważałam ten problem. Albo chcemy popularności, wówczas musimy zwolnić grę. Albo chcemy we własnym gronie cieszyć się klejeniem, szybkimi akcjami, brakiem reguł i zamykamy się w hermetycznym kręgu, które jest elitarne poprzez brak reform i przeznaczone dla wąskiej grupy.

Brak wskazówek.

Swego czasu Zbigniew Stefański opublikował wytyczne Niemieckiego Związku Tenisa Stołowego dotyczące szkolenia. Po zakończonych mistrzostwach widać pewne tendencje, które powinny być opisane przez trenerów kadry. Angielscy komentatorzy nie jeden raz mówili o bananiu z bekhendu. Chodzi o odbiór serwisu, który staje się popularny, a przede wszystkim skuteczny. Bez względu na serw przeciwnika, zadaniem odbierającego jest zagranie flipa bekhendowego, który umożliwi odbierającemu szybkie przejście inicjatywy. Odbiór bekhendowy charakteryzuje się większym czuciem. Inaczej mówiąc łatwiej jest odbierać serwis bekhendem. Zastanawiam się nad kolejnym trendem w tenisie stołowym. Pomogłaby bardzo w rozstrzygnięciu moich wątpliwości rzetelna statystyka. Te badania powinny być też wskazówką dla trenerów. Chodzi mi o tendencję grania topspina forhend zamiast bloku. Na ile to zagranie jest skuteczne? Czy lepiej zagrać mniej ryzykowny blok, ale oddając inicjatywę przeciwnikowi, czy ryzykować i grać kontrtopspin? Na podstawie takiej analizy powinno się budować nawyki u zawodników.

Naszym problemem jest po pierwsze brak tego typu badań, po drugie chęci dzielenia się zdobytym doświadczeniem z innymi trenerami. W Polsce szkoleniowiec jest skazany na swoją pracę, z której po wielu latach, gdy jest myślący, może wyciągnąć szkoleniowe wnioski. W czasie zdobywania doświadczenia przez trenera, zawodnicy są skazani na trenerskie wyczucie, nie zaś na trenerski warsztat, którego nie ma gdzie zdobyć. Kto ma szkolić trenerów w Polsce? Uważany za autorytet Leszek Kucharski komentując jeden z meczów twierdzi, że serwis ma rotację cięto-górno-boczną. Nie trzeba być fizykiem, żeby stwierdzić, że pingpongowa piłeczka może mieć jedną rotację. Albo górną, albo boczną, albo dolną. Nie ma innej możliwości. Nie ma dwóch rotacji. Nie ma rotacji górno-bocznej lub cięto-bocznej. Gdy ktoś nie wierzy, proponuje prosty eksperyment: wbić dwie szpilki w pingpongową piłeczkę i spróbować ją obracać wokół dwóch osi (dwóch wbitych szpilek). Nie da się. Oś obrotu może

być tylko różnie ułożona, ale może być jedna. Skoro tego nie wie trener kadry Polski, jak ma przekazywać wiedzę innym trenerom?

Nie chcę popadać w pesymistyczny ton. Nie o to mi chodzi. Chciałabym, powtarzając prośby autora portalu time-out.pl, otrzymać proste wskazówki, jak szkolić, jakie są tendencje w tenisie stołowym.

Przyszłość.

Związana jest z zawodnikami powołanymi do kadry. Czy Grzybowska, Partyka, Bajor mogą grać lepiej? Myślę, że tak. Przynajmniej mają szansę. Czy Górak, Wang Zeng Yi, Such, (albo inni) mogą grać lepiej? Myślę, że nie. Możliwości kadrowiczów są mimo moich dobrych życzeń ograniczone. Potrzebny jest kilku może dziesięcioletni plan skierowany do dzieci, żeby optymistycznie pisać i myśleć o przyszłości. Czy nasze pingpongowe władze mają pomysł, jak zwiększyć liczbę dzieci trenujących? Wątpię. Teoretycznie nie powinniśmy krytykować PZTS. Przecież dwie drużyny w czołowej szesnastce na świecie nie jest złym osiągnięciem. Władze mają się też dobrze. Pobierają całkiem przyzwoite pensje. Sam Prezes od czasu do czasu bywa w stolicy, więc nie ma się czym przejmować. Czy naprawdę? Optymistycznie o przyszłości pisać będą mogła tylko pod warunkiem zapełnienia sal tenisowych. Wszystkie wysiłki należy skierować na to, by trenowało więcej dzieci.

Potrzeba głów otwartych.

Potrzeba zmian, jeżeli chcemy się cieszyć i być dumni z tego, że jesteśmy związani z tenisem stołowym. Trzeba o tym pisać przy każdej okazji, a mistrzostwa świata taką okazję stanowią. Mistrzostwa powinny być bodźcem do dobrego działania. Każdy może wybrać dla siebie. System rozgrywek, szkolenie, promocja, zwiększenie liczby grających. Przekonamy się, co wybiorą władze PZTS. Nielubiany przez Zbigniewa Stefańskiego Adam Giersz mówił o szukaniu nowych twarzy w środowisku tenisowym. Gdy przyjrzymy się członkom Zarządu PZTS, zobaczymy tam więcej zmarszczek niż młodzieńczego blasku. Chciałabym punktu zwrotnego.

Radość z oglądania.

Po mistrzostwach świata

Written by Zbyszek
Thursday, 08 May 2014 07:28

Pisząc o japońskich zawodach nie mogę nie wspomnieć o finale mężczyzn. Widowisko na najwyższym poziomie. Gdy oglądałam mecz Ovtcharova z Zhang Jike, byłam niemal pewna, że oglądam przyszłego mistrza świata. Doskonała technika, szybkość i precyzja. Taki jest bekhend Niemca. Początek to jak walka Lennox'a Lewisa z Andrzejem Gołotą w Atlantic City. Tylko u nas nie ma nokautów. Inaczej Chińczyk by się nie podniósł. Sport to przekraczanie granic. Czy Ovtcharov czasem nie sięga wyżyn? Jeżeli tak, to już sama nie wiem, co należałoby napisać o Ma Longu. Set trzeci decydującej gry z Ovtcharovem to sportowe mistrzostwo. Gdyby się zabawić w napisanie scenariusza idealnej gry, mój by wyglądał jak gra Chińczyka. Mówiąc z przymrużeniem oka taktyka była prosta: z całej siły w stół. Sama też potrafię zrealizować taką taktykę, ale tylko pierwszą część.

Trzeba podpatrywać finalistów, bo pokazali kawał dobrego grania. Chciałabym, żeby japoński turniej był okazją do przemyśleń i odważnych zmian.

czytelniczka